

DAMIAN MAZIARZ

**LEOKADIA ORĘZIAK, *OFE. KATASTROFA
PRYWATYZACJI EMERYTUR W POLSCE,*
INSTYTUT WYDAWNICZY KSIĄŻKA
I PRASA, WARSZAWA 2014, SS. 402.**

Jedną z debat, która najmocniej naznaczyła rzeczywistość społeczno – polityczną w Polsce na przełomie 2013 i 2014 roku, był spór wokół Otwartych Funduszy Emerytalnych. Reforma systemu emerytalnego znalazła swój oddźwięk w publikacji profesor Leokadii Oręziak – *OFE. Katastrofa prywatyzacji emerytur w Polsce*. Recenzowana praca ma charakter pionierski. Upřednio nikt nie pokusił się o tego rodzaju całościowe ujęcie perspektywy funkcjonowania OFE.

Leokadia Oręziak, profesor ekonomii ze Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, sytuuje się po stronie gorliwych adwersarzy emerytalnego filara kapitałowego w postaci OFE. Autorkę znamionuje interesujące podejście do ekonomii. Oponuje ona bowiem przeciwko użycylnistycznemu interpretowaniu ekonomii jako systemu operującego wyłącznie bilansem zysków i strat, podkreślając konieczność uwzględnienia roli jednostki i jej praw. Oręziak hołduje tym samym przekonaniu, iż ujmowanie ekonomii jako nauki stricte szczegółowej jawi się jako niepełne, wskazując, że deprecjonowanie jej aksjologicznego charakteru posiada redukcjonistyczny rys.

Profesor kategorycznie sprzeniewierza się istnieniu Otwartych Funduszy Emerytalnych. U źródeł jej sprzeciwu wobec wprowadzenia i utrzymywania prywatnego segmentu emerytalnego leżą – poza

przeprowadzonymi wycieczkami finansowymi – również uwypuklone w przedstawianej publikacji zagadnienia dotyczące etyki społeczno – politycznej. Książka Oręziak uświadamia nad wyraz dobitnie niespójność cechującą wielu spośród przedstawicieli nurtu neoliberalnego, którzy choć deklaratywnie z rewerencją odnoszą się do zagadnienia wolności jednostki i jej praw do zarządzania własnością prywatną, atoli w kwestii prywatnego segmentu emerytalnego przyjmują zgoła odmienną optykę.

Przez wzgląd na charakter periodyku, w którym ukazuje się niniejsza recenzja, pozwolę sobie pominąć ocenę czysto ekonomicznej argumentacji autorki na rzecz z zniesienia OFE, koncentrując się na wyeksplikowaniu ambiwalencji w postawie neoliberalnych zwolenników OFE oraz na naszkicowanym przez Oręziak kontekście powstania prywatnego segmentu ubezpieczeń.

1. ANTYWOLNOŚCIOWA PERSPEKTYWA NEOLIBERAŁÓW

Wprowadzenie OFE odbywało się pod nimbem wolności spod znaku liberalizmu. Szkoła w tym, że u źródeł liberalnej myśli leżała możliwość samostanowienia jednostki, w tym dysponowania własnością prywatną. Wprowadzenie OFE, co słusznie zauważa autorka, rzeszy obywateli (w różnych państwach) takiej sposobności nie ofiarowała. Tym niemniej apologetom prywatnego filara ubezpieczeń powiodła się – powiada Oręziak – sztuka propagandowego powiązania filara kapitałowego z wolnościowymi asocjacjami poprzez wykreowanie dychotomii między tym, co „państwowe” (I filar) a tym, co „prywatne” (II filar). Sformułowanie „prywatne oszczędności” miało rodzić pozytywne, wolnościowe konotacje. Sęk w tym, iż neoliberalowie, piętnujący przymus państwowych ubezpieczeń emerytalnych, opowiadali się za zobligowaniem przez państwo obywateli do przekazywania składek na rzecz prywatnych funduszy. Nie sposób uznać tego za rozwiązanie nawet w minimalnym stopniu korespondujące z liberalnym duchem wolności. Nie stroniący od depre-

cjonowania instytucji państwa neoliberalowie w tym przypadku zabiegali o to, by reforma emerytalna odbyła się pod jego auspicjami.

Niespójność wykładni neoliberalów uwypukla się również na przykładzie dużych (od 1999 do 2010 roku 10-7%, od 2010 r. – 3,5%) opłat od wpływającej składki, pobieranych przez OFE. Zwolennicy wolnego rynku zwykli bowiem akcentować, że weryfikuje on przydatność danego podmiotu poprzez efektywność jego działania. Tymczasem w przypadku OFE osiągnięte zyski miały drugorzędne znaczenie. Składka pozostawała bowiem nieuwarunkowana wynikami finansowymi. Tym samym nie dość, że obywatel został zmuszony do uiszczania składki do OFE, to ponadto obarczono go koniecznością współdzielenia się wynagrodzeniem z zarządzającymi tymi funduszami, niezależnie od osiągniętych przez nich rezultatów inwestycyjnych. Składka nie pozostaje zależna od tego, jak dane OFE prosperuje. To, co neoliberalowie piętnują w pierwszym filarze – obowiązek składki i duża obciążenia na rzecz administracji – w przypadku OFE jest przez nich pomijane.

Działalność OFE (przed dokonaną w 2014 roku reformą systemu emerytalnego) nie była kompatybilna z pryncypiami wyznawanymi przez neoliberalów w kwestii wolnego rynku. Fundusze posiadały stałą, pokązaną, przypieczętowaną systemem prawnym liczbę klientów. Nie musiały przeto zabiegać o bardzo dużą część z nich zgodnie z wolnorynkowymi zasadami. Poprzez zadekretowanie przez państwo wysokiej prowizji od wpływających składek OFE dysponowały permanentnie ogromnymi przychodami. Neoliberalowie wymierzający ostrze krytyki w państwowy interwencjonizm i roztaczanie przez rząd kurateli nad poszczególnymi podmiotami, które winny radzić sobie w wolnorynkowych realiach, w przypadku OFE zdają się nie zauważać tej ambiwalencji.

Przekazywanie pieniędzy pochodzących ze składek emerytalnych pod egidę prywatnych instytucji odbyło się pod przymusem państwa. W Polsce również część obywateli w momencie implementowania OFE na nasz grunt nie miała wyboru – istniała konieczność należenia do OFE. Jakkolwiek więc można negatywnie oceniać odbytą niedawno reformę emerytalną (choćby zakaz reklamy OFE), nastąpiła rzecz, która przez zwolenników wolnorynkowych rozwiązań winna zostać przyjęta z aprobatą. Ci, których onegdaj zobligowano do przynależności do OFE,

uzyskali bowiem możliwość opowiedzenia się, czy chcą powierzyć część swojej składki prywatnej instytucji.

2. GENEZA PRYWATNEGO SEKTORA EMERYTALNEGO

Preludium do poczynienia przez autorkę krytycznych konstatacji na temat OFE stanowi zarysowanie genezy prywatnego segmentu emerytalnego. Ekonomistka uwypukla antecedencje OFE, wskazując, iż powstanie kapitałowego filara ubezpieczeń jest pokłosiem ekspansji globalnych instytucji finansowych. Oręziak zaznacza, że prywatnego filara ubezpieczeń nie utworzono ani w wysoko rozwiniętych gospodarczo państwach, ani w tych, których pułap ekonomiczny sytuował się nisko. OFE zaistniało wyłącznie w obrębie gospodarek średnio rozwiniętych, co wiązało się z tym, że były one już na tyle silne i głodne rozwoju, by przystać na propozycję utworzenia OFE, a jednocześnie – w ujęciu Oręziak – na tyle nieugruntowane, by nie spostrzec, iż system ten niesie szereg zagrożeń.

Kontaminacja systemu emerytalnego z rynkiem finansowym po raz pierwszy dokonała się w Chile w 1981. Oręziak konstatuje, że na przykładzie Chile globalne instytucje międzynarodowe przekonały się, iż stworzenie prywatnego filara emerytalnego jawi się jako źródło obfitych i ukierunkowanych na bardzo długą perspektywę dochodów. Autorka wskazuje, że banki i towarzystwa ubezpieczeniowe, poszukując dalszych form ekspansji, proklamowały powstanie prywatnego sektora ubezpieczeń. System emerytalny stanowił obszar długotrwałej (niekończącej się *de facto*) eksploatacji. Tu, według Oręziak, leży główny motyw zainicjowania prywatnego sektora emerytalnego. W sukurs towarzystwom ubezpieczeniowym i innym organom finansowym pospieszył Bank Światowy, stwierdzając, że przez wzgląd na zagrożenia demograficzne, państwa winny przyzwolić na ukonstytuowanie się obowiązkowego II filara (OFE) oraz – już dobrowolnego – III filara. Wykładnia zwolenników prywatyzacji emerytur wiązała się z ustawicznym deprecjonowaniem I filara, czyli państwa. Na niedostatki państwowej jurysdykcji w tej materii miało znaleźć się remedium w postaci stworzenia silnego II filara,

tj. sektora prywatnego. Oręziak nadmienia, że szeroko zakrojona akcja ukierunkowana była na podważenia zaufania obywateli do instytucji państwa i wzbudzenia w nich przeświadczenia, iż w OFE znajdują się ich realne (a nie wirtualne) pieniądze. Ponadto silnie podważano zasadę solidaryzmu społecznego – wzmiankowano, iż środki kierowane do ZUS-u (i jego odpowiedników w innych państwach) nie są de facto nasze, gdyż służą z konieczności na utrzymanie obecnych emerytów, w OFE zaś jednostka odkłada wyłącznie na siebie. Oręziak wskazuje, że do pełnego ukonstytuowania się OFE potrzebne było posługiwanie się tego rodzaju „wolnościową” ideologią.

Profesor stawia tezę, że Polska przyjęła prywatne rozwiązania emerytalne pod silną presją instytucji międzynarodowych. Owe organy przystąpiły na redukcję i restrukturyzację polskiego zadłużenia w zamian za zaaprobowanie prywatnego sektora emerytalnego. Ponadto Oręziak ocenia, iż podmioty międzynarodowe pod szczególną kuratelę wzięły liderów opinii i wiodących polityków, finansując ich wyjazdy zagranicę (Chile, Argentyna – państwa, w których funkcjonowało OFE) oraz ofiarując kapitałowe zaplecze na organizację konferencji, seminariów i szkoleń. Autorka sygnalizuje, że nie pozostało to bez echa – po przeprowadzeniu reformy wielu polityków i finansistów zostało przyjętych na poczesne miejsca w instytucjach sprawujących pieczę nad OFE.

Przez wzgląd na powyższe ekonomistka konkluduje, iż za beneficjentów wprowadzenia OFE absolutnie nie można poczytać społeczeństwa. W perspektywie Oręziak rozwój prywatnego sektora emerytalnego nosi wyraźne antyspołeczne znamię. Autorka konstatuje, iż u źródeł powołania do życia OFE legło kłamstwo połączone z manipulacją. Opinia publiczna nie miała sposobności poznania działania prywatnego sektora emerytalnego. Przed obywatelami rozpościerano wizję rzekomych korzyści i wolności zarządzania własnym kapitałem, gdy w rzeczywistości system ten służył przede wszystkim firmom ubezpieczeniowym. Utworzenie OFE wiązało się bowiem z rozparcelowaniem na rzecz funduszy środków mających trafić do ZUS. Ustanowienie OFE oznaczało konieczność przekazania 40% składki kierowanej na ZUS do sektora prywatnego. Celem zrównoważenia tego ubytku – podkreśla Oręziak – rządy muszą poszukiwać oszczędności poprzez podnoszenie podatków, zaciąganie pożyczek lub redukcję środków wydatkowanych na kwestie społeczne.

* * *

Publikacja Leokadii Oręziak jest z wszech miar godna polecenia. Zagadnienie prywatnego sektora emerytalnego w Polsce nie doczekało się dotąd syntetycznego, krytycznego opracowania. Oręziak z nawiązką wypełnia tę lukę, nie poprzestając jedynie na ujęciu czysto finansowym, co należy poczytać za ogromny walor recenzowanej pozycji. Autorka wprowadza czytelnika w arkany prywatnego filara emerytalnego, w wielu miejscach słusznie obnaża mechanizmy kryjące się za działalnością OFE, które negatywnie rzutują zarówno na jednostkę, jak i społeczeństwo. Lektura, co warte jest szczególnego wyakcentowania, daje asumpt do rozważań nad kondycją neoliberalizmu, którego adherenci afirmują wolny rynek i uwypuklają niezbywalne prawo człowieka do decydowania o swojej własności prywatnej, zaś w odniesieniu do OFE częstokroć postępują w sposób całkowicie niekompatybilny z wyznawaną optyką.